

Wielkanoc. Co w te dni robimy i dlaczego?

Data publikacji: 21.04.2014 7:30

Wielkanoc, jak pisze we wstępie do poświęconego temu okresowi rozdziału w wydanej przez Sekcję Ludoznawczą Polskiego Związku Kulturalno - Oświatowego w RC książce "Doroczne zwyczaje i obrzędy na Śląsku Cieszyńskim" Jan Szymik "jest pierwszym, najstarszym i największym oraz najważniejszym świętem chrześcijańskim". Ludoznawca nie pozostawia więc miejsca na toczyące się od lat dyskusje, które to święta są ważniejsze? Wielkiej Nocy czy Bożego Narodzenia.

Patrząc z boku na komercyjną otoczkę obu świąt łatwo byłoby odnieść wrażenie, że to Boże Narodzenie jest świętem większym. Jednak patrząc z punktu widzenia religijnego wymiaru świąt znawcy tematu nie pozostawiają wątpliwości, że to Wielkanoc jest dla chrześcijan najważniejszym świętem. Choć zgłębiając temat nie da się nie zauważyć, że cała wielkanocna obrzędowość została przez Kościół nałożona na wcześniejsze, pogańskie jeszcze święta, obrzędy i zwyczaje wykorzystując i przywłaszczając sobie niektóre prastare rytuały i nadając im nową, chrześcijańską interpretację.

Zacznijmy od najbardziej wyrazistego symbolu świąt wielkanocnych – jajka. W wierzeniach pogańskich jajka były symbolem odradzającego się życia. Malowanie jajek to prastary zwyczaj, który prawdopodobnie ma swoje korzenie w starożytnej Mezopotamii. Pierwsze pisanki, jakie zostały odkryte, pochodzą sprzed 4 tysięcy lat. Pisanka miała zapewnić dobrobyt przez cały rok. Dzielenie się jajkiem również nie jest zwyczajem chrześcijańskim. Polewanie się wodą w poniedziałek wielkanocny także zostało zapożyczony od pogan, dla których miało symbolizować budzącą się do życia przyrodę i usunięcie zimowego brudu i przygotowanie do nowego, rocznego cyklu. Kościół przyswajając ten zwyczaj dodał do niego nowe znaczenie, i odtąd oblewanie wodą miało przynieść oczyszczenie z grzechu. Zając również z Kościołem Katolickim może mieć wspólnego chyba tylko tyle, że jak każde inne, jest stworzeniem bożym. W czasach pogańskich był natomiast symbolem płodności. Baranek już w czasach pogańskich składany był bogom w ofierze. A sobotnie noszenie pokarmów do święcenia miało zastąpić wcześniejsze, pogańskie noszenie pierwszych plonów w darze Bogom. Jak więc widać, Kościół chrześcijański zapożyczył wiele zwyczajów związanych z celebracją nadejścia wiosny do swojej tradycji, zmieniając ich symbolikę na religijną, a w kulturze i tradycji ludowej, i nie tylko, pozostały one mniej lub bardziej żywe i kultywowane do dziś.

Jak podkreśla Jan Szymik, który prowadził liczne badania ludoznawcze na terenie Śląska Cieszyńskiego, „Zmartwychwstanie Pańskie w świadomości ludu Śląska Cieszyńskiego, jest również świętem, podobnie jak Boże Narodzenie, wybitnie rodzinnym”. Do dziś święta te, zwłaszcza ich pierwszy dzień, raczej spędzamy rodzinnie. A jak kilkadziesiąt lat temu wyglądały dni świąteczne na Śląsku Cieszyńskim? „Wcześniej rano w dzień Zmartwychwstania Pańskiego (Niedziela Wielkanocna) dzieci chyżo wstawały z łóżek i po rannym pacierzu, najczęściej jeszcze w nocnych koszulach bądź piżamkach, biegły do ogrodu szukając tam w krzewach, kwiatkach lub gęstszej trawie swojego zajęczka – uprzednio przez rodziców przygotowanego podarunku, na który składały się wyłącznie słodczy: czekoladki w postaci zajęczków, kurek i jajek. Po I wojnie światowej w polskich ochronkach – przedszkolach dzieci także otrzymywały zajęczka, ale już do południa w Wielką (Białą) Sobotę. Tradycyjnie Pierwsza Niedziela Wielkanocna, jako największe święto w roku, była dniem odpoczynku dla wszystkich domowników, tzn. łącznie ze służbą, i poza najniezbędniejszymi pracami czas spędzano w kościele, i kręgu rodzinnym w domu, bo w tak wielki święto nie godzi się chodzić po chałupach, nawet w odwiedziny do krewnych, choćby mieszkali bardzo blisko. Tylko gospodarz z małym synem czy wnukiem wychodził w pole z krzyżkami palmowymi wtykając je do czterech rogów poszczególnych łąnów lub zagonów, co zapewnić miało bogate plony (...) Przy każdym łaniu czy zagonie rzykano - modlono się. Na msze świętą szli wszyscy – niekoniecznie naraz razem (...) wierzone bowiem, że ten, kto w Niedziele Wielkanocną nie będzie na mszy świętej, będzie chorował cały rok. (...) Gdy była piękna, słoneczna pogoda wróżyło to urodzajny rok i dobrą pogodę we wszystkie niedziele roku. Wieczorem obserwowano – nigdy nie z domu przez okno – zachód słońca, gdyż istniało przekonanie, że w tym dniu zachodzące słońce tańczy, lub przynajmniej drga z radości, że Zbawiciel wstał z martwych. Kto taki taniec czy drganie słońca zauważył, temu przez cały rok miało w

każdym wypadku sprzyjać szczęście. Po obiedzie zaś dziewczęta i chłopcy praktykowali różne matrymonialne wróżby, które nie różniły się wiele od tych, które uprawiano w inne, wróżbom sprzyjające dni. Obiad był wystawny. W wielu domach, głównie siedlaczach, podawano pieczone jagnię lub koźlą, albo panierowane sznycle z tych mięs, i sałatę z kapusty albo kwaszone ogórki”.

Liczne były także zwyczaje i obrzędy praktykowane w Poniedziałek Wielkanocny, czyli śmiernogust. Jak podaje Jan Szymik „drugi dzień świąt wielkanocnych, podobnie jak drugi dzień Bożego Narodzenia, był najodpowiedniejsza porą składania życzeń i odwiedzania krewnych. Odwiedzano też sąsiadów, nawet tych leczących się w szpitalu czy przebywających w więzieniu. Wyłącznie płeć męska już od wczesnego rana lub młodzieńcy nawet od północy chodzili po domach polać (oblać) i wysuszyć (wysmagać) wierzbowymi prętami każdą kobietę bez względu na jej wiek. Byli to śmiernogustnicy od malców po dostojnych ojców. Chłopcy chodzili przeważnie po domach krewnych, powinowatych, koleżanek szkolnych i sąsiadów, starsi, żonaci już mężczyźni po domach krewnych, sąsiadów i dobrych znajomych i przyjaciół.” Jan Szymik zwraca uwagę na fakt, że choć, zwłaszcza młode panny na wydaniu polewano bardzo obficie, nierzadko zaciągając je do studni i polewając wiadrami, to zwyczajem było, iż polewać można było tylko do południa, najpóźniej do 13, a „późnym popołudniem lub wczesnym wieczorem młodzież urządzała w karczmie zabawę taneczną, tak zwaną śmiernogustówkę, na którą kawalerowie zapraszali dziewczęta podczas polewania. Oni też na tę zabawę taneczną przynosili poczęstunek w postaci szólder – babek, kołaczy, ciastek, a przede wszystkim malowanych jajek – nadwyżek podarunków otrzymanych podczas śmiernogustowania. Zabawa ta nie przeciągała się jednak zbyt długo, gdyż następny dzień, wtorek, jest już przecież zwykłym dniem roboczym”.

Jednak i z wtorkiem po Wielkiejnocy związane są na Śląsku Cieszyńskim pewne tradycje. „Gdziekolwiek istnieje u nas zwyczaj, że w tym dniu odbywa się tzw. babski śmiernogust, kiedy to płeć żeńska oblewa wodą płeć męską, nie stosując wszakże suszynio, czyli smagania. Nie jest to jednak zwyczaj powszechny i nigdy też dziewczęta nie chodzą od domu do domu po śmiernogustie, a tylko polewają chłopca w domu, gdy mieszka razem z nimi, albo w pracy, ale już nie np. w szkole. Jest to traktowane raczej jako odwet za poniedziałkowe oblewanie i chłopcy też niczym dziewczętom nie obdarowują. Natomiast dziewczynki, nigdy zaś panny na wydaniu od wtorku aż do drugiej Niedzieli Wielkanocnej (...) chodziły jeszcze z moiczkiem po domach, śpiewając.”

Istnieją także jeszcze bardziej lokalne, czasem zawężone do jednej tylko miejscowości zwyczaje. Na przykład w Brennej w lany poniedziałek wozy strażackie wyruszają na wieś by polewać. Okazuje się, że jest to brenneński zwyczaj, nieznanymi na przykład w Istebnej czy Ustroniu.

Tyle o tradycjach i zwyczajach. Natomiast genezę świąt Wielkanocnych z punktu widzenia religijnego obszernie tłumaczył podczas ostatniego przedświątecznego wykładu Międzygeneracyjnego Uniwersytetu regionalnego w Czeskim Cieszynie ksiądz Jan Waclawek. Wyjaśnił, że dla Żydów i chrześcijan Wielkanoc związana była z dwoma tradycjami biblijnymi: starotestamentową i nowotestamentową.

- Tradycja starotestamentowa wychodzi z wydarzeń paschalnych opisanych w księdze wyjścia mówiącej o wyjściu Izraelitów pod wodzą Mojżesza z niewoli egipskiej. Faraon sprzeciwił się Bogu, co według opisu biblijnego spotkało się z gniewem i karą. Pośród dziesięciu plag najgorszą była ostatnia boża kara. Anioł śmierci przechodzący nocą przez Egipt nie wszedł tylko do tych domostw izraelskich, w których drzwi były pomazane krwią zabitego barana. Odtąd baranek będzie zajmował w kulcie żydowskim specjalne miejsce. Bowiemy jak gdyby przez jego śmierć i ofiarę faraon kapituluje a naród żydowski uzyskuje wolność i rusza w drogę do Ziemi Obiecanej. Na pamiątkę tego wydarzenia miały być według prawa mojszowego corocznie obchodzone całotygodniowe święta paschalne – mówił ksiądz Jan Waclawek wyjaśniając, że słowo pascha pochodzi od hebrajskiego czasownika oznaczającego przeskakiwać, ostrożnie przechodzić, być może także chronić.

- Krew zabitego baranka, którą pomazano klamki i drzwi sprawiła, że Jahwe w noc paschalną, kiedy zostali zabici pierwotni synowie Egiptu, przeszedł obok, jakby przeskakiwał, chronił domy Izraelitów i w ten sposób nie zostali oni zniszczeni. Judaizm interpretował paschę jako przejście ze śmierci do życia. Z ciemności do światła. Ze stanu grzechu w życie cnotliwe. Nowotestamentowa tradycja wielkanocna nawiązuje do świąt paschalnych. Jest w niej przedstawiony Jezus, który w Niedziele Palmową wjeżdżając do Jerozolimy na osiołku witany jest przez tłumy z gałązkami palm w ręku. Razem z uczniami spożywa Jezus baranka wielkanocnego i podczas tej wieczerzy, łamiąc chleb i podając uczniom wino ustanawia nową tradycję eucharystyczną wieczerzy świętej – tłumaczył dalej ksiądz Jan Waclawek dodając, że później w nocy zostanie pojmany w efekcie czego został ukrzyżowany. To był piątek. Przed szabatem jego zwłoki musiały być złożone do grobowca, nie można tego było zrobić w szabat.

(indi)